

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienną dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 8 h. syłką 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal. w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobnie ogłoszenia za wiersz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Wybuch wojny turecko-rosyjskiej.

Z bojów na ziemiach polskich. W Łodzi i Piotrkowie.

MANIFEST NAJWYŻSZY.

MY Z BOŻEJ ŁASKI MIKOŁAJ DRUGI
CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSJI,
KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻE FINLANDZKI
etc. etc. etc.

Ogłaszamy wszystkim naszym wiernym poddanym:

Niemcy i Austro-Węgry w bezowacnej dotąd walce z Rosją dążąc wszelkimi środkami do pomnożenia swej siły, uciekły się do pomocy rządu otomańskiego i wciągnęły do wojny z nami zaślepioną przez nich Turcję. Prowadzona przez Niemców flota turecka ośmieliła się zdradziecko napaść na nasze wybrzeże czarnomorskie; natychmiast po tem rozkazaliśmy rosyjskiemu posłowi w Carogrodzie opuścić granicę Turcji ze wszystkimi urzędnikami poselskimi i konsularnymi. Z całkowitym spokojem i ufnością w pomoc Bożą przyjmie Rosja to nowe wystąpienie starego prześladowcy wiary chrześcijańskiej i wszystkich narodów słowiańskich. Nie po raz pierwszy wypadła walcznemu orężowi rosyjskiemu pokonywać tureckie chmary; ukarze on i tym razem zuchwałego wroga naszej ojczyzny. Wraz z całym narodem rosyjskim MY niezachwianie wierzymy, że obecne nieroztropne wmieszanie się Turcji do działań wojennych przyspieszy jedynie fatalny dla niej bieżący wypadków i otworzy dla Rosji drogę do rozstrzygnięcia historycznych zadań, przekazanych jej od przodków na brzegach morza Czarnego.

Dan w Carskim Siole w dwudziestym dniu października, roku od Narodzenia Chrystusa 1914, Panowania zaś Naszego w roku dwudziestym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

MIKOŁAJ.

NOTA TURCJI I ODPOWIEŹ ROSJI.

Piotrogród 20/2 (PAT). Turecki charge d'affaires dn. 19/1 bm. odczytał ministrowi spraw zagranicznych następujący telegram, otrzymany od wielkiego wezyra:

„Proszę zakomunikować ministrowi spraw zagranicznych Sazonowowi, że ubolewamy bardzo, iż wrogi akt, wywołany przez flotę rosyjską, zakłócił przyjazne stosunki obu państw. Może pan zapewnić cesarski rząd rosyjski, że Wysoka Porta nie omyliła się znaleźć w tej kwestii odpowiedniego rozwiązania i że Porta przedsięwzięła wszelkie kroki, aby niedopuszczyć do powtórzenia się podobnych faktów.

„Może Pan już teraz oświadczyć panu ministrowi spraw zagranicznych, że turecki rząd postanowił zakazać flocie wpływać na morze Czarne, i że my mamy nadzieję, że flota rosyjska ze swej strony nie będzie krayła obok naszych brzegów. Mamy silną nadzieję, że cesarski rząd rosyjski wykaże w tej sprawie podobnie — jak i my — ducha pojednawczego w interesie obu państw.”

Po wysłuchaniu tego telegramu, minister spraw zagranicznych odpowiedział przedstawicielowi Turcji, że kategorycznie zaprzecza faktowi wrogiej inicjatywy ze strony swojej floty i uważa, że teraz zapóźno na prowadzenie jakichkolwiek układów; gdyby Turcja, dodał minister, pozbyła się bezwzględnie wszystkich bez wyjątku niemieckich wojennych i morskich oficerów, to wtedy możnaby było jeszcze przystąpić do rokowań o satysfakcję za zdradziecki napad na nasze wybrzeże. Ponieważ jednak złożone przez otomańskiego pełnomocnika oświadczenie nie zmienia

nie w wytworzonej sytuacji, więc minister w konkluzji oświadczył Fachredinowi, że paszporty na wyjazd z Piotrogradu otrzyma następnego dnia.

WRAŻENIE W TYFLISIE.

Tyflis, 20/2 (PAT.) Wiadomość o wybuchu wojny z Turcją została przyjęta przez ludność entuzjastycznie. Wieczorem przed pałacem namiestnika odbyła się olbrzymia manifestacja. Liczba zgłaszających się ochotników znaczna. Wśród nich wychowawcy starszych klas z duchownego seminarjum ormiańskiego. Rozkaz o przejściu granicy wojska przyjęty z radością.

Tureccy żołnierze masami dezertują do naszych ziem.

Odesa 20/2 (PAT). Generał Nikitin ogłosił następującą odezwę do mieszkańców południowego kraju rosyjskiego:

„Wybiła i dla nas godzina! Zapominając o naukach przeszłości, pod wpływem niemieckich intryg i poduszczeń, Turcja wystąpiła przeciw nam i zamierza zniszczyć się z siłą naszej ojczyzny. Turcy spodziewają się, że Rosja, zawiązana w walkę na zachodzie, nie będzie w stanie odpowiedzieć wroga na południu, lecz myli się w rachubach. Siły nasze są wielkie, starczy ich na to, aby jeszcze raz dać nauczkę odwiecznemu wrogowi. Turcy napadli na nasze miasta nadbrzeżne, może będzie próbowała wysadzić wojska na wybrzeża Czarnego Morza; gdyby to zaszło, to niech cywilna ludność zachowa zupełny spokój z wiarą silną w niezłomne zwycięstwo naszych sił orężnych. Armia troszczy się o was, nie szczędząc życia, chroni waszą całość, ale uprzedzam, że moje rozporządzenia i żądania muszą być wypełniane natychmiast i bez zastrzeżeń. Niewykonanie ich i opóźnienie będzie karane wedle praw czasu wojennego.”

ZARZĄDZENIA TURECKIE.

Kopenhaga 20/2 (PAT). Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki nie będzie wysiedlać poddanych trójporozumienia i nie będzie także stawiać przeszkód pragnącym wyjechać.

Rząd turecki przedsięwziął kroki potrzebne do obrony Smyrny.

2600 uzbrojonych Beduinów przekroczyło granicę egipską.

Więści z Persji.

Teheran, 20/2 (PAT.) W gazetach zamieszczono zawiadomienie poselstwa tureckiego, że Turcja nie rozpoczęła działań wojennych przeciwko Rosji. Określiły, które się skierowały ku pobrzeżu rosyjskiemu, są niemieckie z załogą niemiecką. Widocznie Turcy starają się, aby Rosja im wypowiedziała wojnę, aby tem zapewnić sobie sympatji Muzułmanów. Tutejsze sfery rządzące okazują spokój. Niema najmniejszych znamion, aby Persja mogła kiedykolwiek przyłączyć się do Turcji. Wiść o cofnięciu się w popioły Niemców z pod Warszawy, sprawiła tu dobre wrażenie.

Rosyjska misja zwróciła się do rządu z notą, proponując bezzwłocznie wysłanie przeciw Sallar-ud-dowle generał-gubernatora Fermanfiera. Za tydzień oczekują otwarcia medżelisu (parlamentu), który z trudem zebrał komplet.

ZARZĄDZENIA WOJSKOWE W BULGARJI.

Sofia 20/2 (PAT). Rząd ogłosił rozkaz, rozpuszczający dwie starsze klasy rezerwistów, znajdujących się pod bronią, a powołał dwie inne klasy w celu odbycia ćwiczeń.

Czas odnowić przedpłatę na listopad!

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika).

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

Walki w Królestwie i w Galicji.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIENEGO WODZA NACZELNEGO.

Piotrogród 20/2 (PAT.) Urzędownie:

„Na wschodnio-pruskim froncie wojska nasze odparły ataki Niemców na Władysławów i wyparły ich ze wschodniego skraju lasu romińskiego, oraz posunęły się naprzód na północy od jeziora Rajgrodzkiego.

„Za Wisłą trwał w dalszym ciągu bez przeszkód ruch naprzód naszych wojsk i jedynie w okręgu Opatowa Austriacy próbowali znacznymi siłami opierać się, lecz zostali odrzuceni. Za rzeką Opatówka wykryto obwarowaną przez Austriaków pozycję.

„W Galicji na lewym brzegu Sanu wojska nasze wpadły do Niska i rozpoczęły w tym rejonie zaciętą walkę.

Na pozostałym froncie niema istotnych zmian.”

Z ŁODZI, PIOTRKOWA, CZĘSTOCHOWY.

Warszawa 20/2 (PAT.) Jednocześnie z wejściem do Łodzi naszych wojsk powitanych przez ludność owaciami przybył główny pełnomocnik Czerwonego Krzyża Guzików i odwiedził Centralny Komitet milicji w celu zaznajomienia się z pomocą dla rannych, przerwaną w ciągu 3 tygodni. Na posiedzeniu komitetu postanowiono bezzwłocznie wznowić działalność organizacji.

Rozporządzenie władz wojskowych zniosło ograniczenia ruchu ulicznego wieczorami. Zabroniono pieszego i konnego ruchu na zachód i południowy zachód od miasta Łodzi. Na wyjazd w innych kierunkach potrzebne jest pozwolenie komendanta. Zanim powróci policja, dodano straż wojskową do pomocy milicji.

Z Piotrkowa donoszą, że Niemcy z trudnością zdążyli uciec z miasta, pozostawiając wielu jeńców. Na ulicach Częstochowy Niemcy rozwiesili plakaty z zawiadomieniem o rzekomym wzięciu Warszawy. Niemieccy oficerowie opowiadali ludności i żołnierzom, że nie weszli do Warszawy wskutek jakoby grasującej tam cholery.

Kronika wojenna.

Z NIEDAWNYCH DNI W KRÓLESTWIE.

Jak się teraz pokazuje Niemcy w Pruszkowie wzięli 300 zakładników, Polaków i żydów; trzymali ich w stodole, karmiąc ich surową kapustą. Obywatelski komitet posyłał zakładnikom chleb, który jednak nie zawsze dochodził do ich rąk. Według oświadczeń zakładników oni musieli sami chleb sobie kupować. Zakładnikom kazano pracować przy sypialni szafców. Prusacy gnali ich wciąż przed sobą nawet podczas odwrotu. Kilku starych żydów pędzono tak aż do Skierniewic. Zakładnicy opowiadają, że Niemcy zdierali z jeńców buty, twierdząc, iż rosyjskie skóry są bardzo dobre. W kościele pruszkowskim zakwaterowali się żołnierze, synagogę obrócili w stajnię. Niemcy do tego stopnia byli pewni, iż wejdą do Warszawy, że za zabrane towary wydawali kwity, na których było wyznaczone miejsce wypłaty w magistracie warszawskim.

POMOC NIEMIECKA DLA AUSTRII.

„Now. Wr.” donosi z Londynu, że obecnie wyjaśnia się plan niemiecki, który polegał na wystaniu znaczniejszych sił niemieckich do Galicji w tym celu, aby dać możność Austrii pobić Serbów i Czarnogórców, a także zapobiedz zajęciu Kotaru przez flotę angielsko-francuską. Tem da się wytłumaczyć ofensywę austriacką w okolicy Sarajewa.

Do „Birż. Wied.” donoszą z Bukaresztu, że do Orszowy (miejscowość nad Dunajem, na pograniczu Austrii, Serbji i Rumunii) przybyło 50.000 żołnierzy niemieckich, a wraz z nimi saperzy i artylerja. Bombardowano pozycje na przeciwnym brzegu Dunaju. Przypuszczają, że wojska austro-niemieckie usiłują sforsować przejście przez Dunaj pod Orszową.

WILHELM II W ALZACJI.

Do „Birż. Wied.” telegrafują z Kopenhagi, że cesarz Wilhelm, który jeszcze niedawno bawił w Królestwie, wybrał się obecnie do Alzacji na podróż inspekcyjną i podniesienia ducha stojących tam wojsk niemieckich.

DEKOROWANY JALMUŹNIK.

„Journal de Geneve” donosi, że cesarz Wilhelm udzielił jalmużnikowi 23 dywizji piechoty, należące do XII korpusu (1-go saskiego) księciu Maksymilianowi saskiemu order Żelaznego Krzyża „za waleczność”. Księżę Maksymilian, jak wiadomo był wraz z metropolitą Szeptyckim i zabitym austriackim następcą tronu, arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, jednym z popleczników ambitnych planów habsburskich na wschodzie.

WOJENNA POŻYCZKA ANGIELSKA.

W „Westminster Gazette” znajdujemy szczegóły realizacji ostatniej pożyczki niemieckiej na cele wojenne zaciągniętej. Jak się okazuje 231.000 subskrybentów zapisało się na sumy od 125 do 250 marek, 241.000 — na sumy od 250 do 700 m.; 453.000 na sumy od 700 do 2.500 m.; 157.000 na sumy od 2.500 do 6.250 m.; 361 — na sumy od 6.250 do 1.250.000 m.; wreszcie 210 na sumy przewyższające 1.250.000 mk.

ŻOŁNIERZ — KARMELITA.

„Action Francais” podaje notatkę o zakonniku Karmelicie Janie Sentenac, walczącym obecnie w randze podoficera w jednym z pułków XVII korpusu francuskiego. W bitwie pod Verdun zakonnik-podoficer został ranny 22 kulami naraz, żadna rana jednak nie okazała się śmiertelna. Po kuracji w szpitalu w Limoges Sentenac wyjechał na rekonwalescencję do rodziców poczem zamierza wrócić do szeregów.

POSILKI AUSTRALIJSKIE.

Jak donosi „Times”, australijski generał-gubernator lord Denman zwrócił się do sekretarza stanu dla spraw kolonii Harcourt z propozycją wysłania nowej brygady kawalerji na teatr działań wojennych. Wobec dotkliwego braku jazdy, jaki w miarę rozwoju operacji obie strony walczące zaczynają odczuwać, patrijotyczną propozycję Australijczyków rząd wielko-brytański przyjął z wdzięcznością.

GRECJA A TURCJA.

„Piotrogradzki Kurjer” donosi, że w kołach dyplomatycznych otrzymano wiadomości, że pomiędzy Wenizlosem a posłem serbskim i przedstawicielami trójporzuczenia nastąpiła wymiana zdań co do ostatecznego stanowiska i wystąpienia Grecji przeciw Turcji.

KALENDARZYK LWOWSKI.

Wtorek, 3 listopada.

Rzym.-kat.: Dziś: Huberta. — Jutro: Karola Borrom., Modesty. — Gr.-kat.: Dziś: 21. Hilarjana. — Jutro: 22. Azerbja. — Słowiańskie: Dziś: Chwalisława. — Jutro: Mściwoja.

Wschód słońca o g. 6.18 rano. Zachód o g. 3.59.

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o god. 11 rano +2.0 st. Celsusza.

— **Zdrowotność miasta.** Stan zdrowotności w mieście jest w dalszym ciągu zadowalający. Chorób zakaźnych prawie nie było w ostatnim tygodniu wśród ludności miejscowej. Zdarzyły się tylko 3 wypadki dyfterji, 3 wypadki tyfusu brzuszego i 6 dysenterji. Także i obcych chorych było w tym czasie stosunkowo mało.

Cholery przybyło w ubiegłym tygodniu 16 nowych wypadków. Razem dotąd leczono w szpitalach cywilnych 126 osób, chorych na cholere, z których 23 osoby zmarły. Jest to niewielki procent śmiertelności z cholery, który świadczy o łagodnym jej naogół przebiegu. Cholera dotąd grasuje w wielu okolicach wśród ludności cywilnej, pomimo nastania chłodniejszej pory. Z projektowanych 20 szpitali cholerycznych na prowincji, otwarto dotąd pierwszy w Rozdole, gdzie służbę szpitalną objął miejscowy lekarz okręgowy dr. Rawski. Jest w toku organizacja dalszych szpitali. Wraz z prof. Kuczera i fizykiem dr. Legeżyńskim bierze udział w konferencjach sanitarnych w sprawie epidemji dr. Szumowski, fizyk z Bolechowa.

We Lwowie wyczerpuje się w aptekach zapas chloroformu i sprowadzenie większego transportu tego środka jest niezbędne ze względu na potrzebę znieczulania podczas operacji.

— **Tanie kuchnie.** Jak donosiliśmy, w niedługim czasie miastu przybędą nowe tanie kuchnie. Miasto już dzisiaj puszcza w ruch tanią kuchnię dla inteligencji w Sokole II przy ul. Szeptyckiego; staraniem Izby rękodzielniczej zorganizowana tania kuchnia dla rękodzielników i ich rodzin będzie pojutrze w czwartek 5 bm. otwarta w salach Strzelnicy przy ul. Kurkowej; kuchnia dla inteligencji w lokalnościach Koła literacko-artystycznego rozwija się, a frekwencja obiadów w niej wzrosła z 800 na 1400.

— **Widownia przykrych scen** stał się wczoraj ratusz i jego ubikacje. Kilkaset rodzin rezerwistów zebrało się tam, wołając o pomoc i żywność. Zapasy, przeznaczone do rozdawnictwa biednym, już się wyczerpały, dalszych na razie niema, a tu głód i chłód zagląda do ich mieszkań. Zaprawdę nie do pozazdroszczenia jest rola prezydium miasta i magistratu, zmuszonego do wyszukiwania coraz to nowych źródeł, aby zapobiedz biedzie i głodowi.

A ileż jest rodzin biednych, które się wstydzą pójść pod magistrat i wołać pomocy?... —

— **Gdzie się podziały napisy?** W ostatnich czasach widzimy mnóstwo sklepów pozbawionych napisów firmowych t. zn. szyldów. Ułatwia to różnym niesumieśnitym spekulantom bezkarny wyzysk, uprawiany na wielką skalę, gdyż poszkodowany nie jest w możności podania odnośnym organom władzy nazwiska handlującego. A niektórzy spekulanci z przeświadczeniem usuwają napisy.

— **Oczyszczenie kawiarni.** Dziś rano wezwano do policji właścicieli pierwszorzędných kawiarni i restauracji i przypomniano im jeszcze raz zakaz uczęszczania do tych lokali dam z ćwierćświatka. W razie przekroczenia zakazu właściciele tych lokali będą również pociągnięci do odpowiedzialności.

— **Pocztą lwowska.** Naczelnik biura pocztowego w Kiszyniewie Bondarenko został mianowany naczelnikiem biur pocztowych we Lwowie.

— **Robotnicy sezonowi.** 45.000 ludzi pozostało w Niemczech. Robotników sezonowych, pochodzących z Królestwa i Rosji, nie wypuszczono z granic państwa. Obecnie słychać, że wszystkim robotnikom w wieku od 17—45 lat kazano pozostać w miejscu roboty i tam przetrzymać. Zaś na koszty utrzymania przeznaczono... 50 fenigów dziennie. Zaiste w okresie szalonej drożyzny w Niemczech — 50 fen. wystarcza na pół bochenka chleba dziennie. Upomniął się o wyzysk robotnika i o zabezpieczenie go od głodu jedynie „Vorwaerts”, lecz głos ten jest głosem wołającego na puszczy.

— **Jak Niemcy chowają swych zabitych?** Podczas oglądania pobojoisk pod Warszawą zauważono, iż mogli niemieckich było stosunkowo bardzo niewiele. Gdzież podziwiała trupy? Pokazało się, że Niemcy o zmroku po skończeniu walki wychodzili z okopów, zbierali trupy, uwozili je daleko od pola bitwy i grzebali. Żołnierze przechodzili przez świeże mogiły „parademarszem” i równali je w ten sposób z ziemią.

— **Zniszczone kościoły.** Według informacji konsystorjalnej w okolicach Warszawy najwięcej ucierpiały kościoły w Rokitnie, Żbikowie, Jargaszewie, Piasecznem, Siemczynie, w Pruszkowie, Nadarzynie i w Raszynie. Wszędzie przedsięwzięto już roboty restauracyjne.

— **Czesi dla Polaków.** Komitet zjazdu Czechów wydał odezwę do rodaków, zamieszkających w Rosji, z wezwaniem do składek na rzecz zniszczonego Królestwa Polskiego.

— **Teatry warszawskie.** Prezesem zarządu teatrów warszawskich w miejsce p. Małyszewa został mianowany p. Burman.

— **Podatki na raty.** Stow. właścicieli realności w Warszawie zwróciło się z memorjałem o uiszczenie na raty należnych od nich podatków. Zdaje się, że rzecz będzie pomyślnie załatwiona.

— **Król Piotr serbski** jest ciągle chory, a choroba przybiera charakter groźny.

— **Bruksela.** „Standart” donosi, że w Brukseli ogłoszono rozporządzenie w francuskim i niemieckim języku, zakazujące adresowania listów „Bruksela-Belgia”, a nakazujące używania napisów: „Bruksela-Niemcy”.

— **Pribicewicz i Popowicz.** „Reichspost” donosi, że major serbski Pribicewicz, obwiniony o współudział w zamachu na arcyks. Franciszka Ferdynanda, a znany z procesu zagrzebskiego, miał poledz na ulicach Białogrodu, zabity odłamkiem granatu austriackiego. Inny przewodca „Narodnej Obrony”, kapitan Popowicz w walkach z Austriakami miał być ciężko ranny.

— **Oryginał amnestji.** Z Bukaresztu donoszą do „Odessa Now.”, że władze austriackie postanowiły udzielić znaczniejszej liczbie Rumunów amnestji pod warunkiem, że wstąpią dobrowolnie do wojska. Tak np. wszyscy aresztanci miasteczka Karanszebesz zostali wliczeni do czynnej armji.

— **Socjaliści niemieccy w szeregach.** Według obliczeń „Vorwärts” walczy obecnie w szeregach niemieckich 589.775 członków syndykatów socjalistycznych, w tem 131.000 robotników pracujących w przemyśle metalurgicznym i 120.000 pracujących w budownictwie.

„Pustka” w Paryżu.

Paryż wyjechał. Przynajmniej t. zw. „cały Paryż”. Eleganckie magazyny przy ul. de la Paix zamknięto. Po drodze ku łukowi Gwiazdy widzimy przeważnie domy puste i ciche, opuszczone przez mieszkańców. Na szczęście, serce Francji mieści się nietylko między Oporą a laskiem Bulońskim.

Proszę tylko wyjść poza obręb dzielnic bogatych. Natychmiast widzi się bijącą w oczy różnicę. Na Grenelle i Mont Parnasse życie pulsuje tem samem prawie tempem, co zazwyczaj. Nie bez pewnego wysiłku można uprzytomnić sobie fakt, że o sto kilometrów stąd wre gigantyczna bitwa narodów. Niewiele spotyka się na ulicach mężczyzn, to prawda, ale w czasie normalnym nie widać ich również; pracują ukryci dla oka przechodni w warsztatach i biurach.

Przy ul. de la Gare, w sąsiedztwie odległej alei du Maine, ani jednej żaluzji nie spuszczone. To sklepiki prowincjonalne, w których zaopatrują swoje potrzeby drobni oficjaliści i robotnicy. Magazyn krawiecki, jak zazwyczaj, prezentuje w oknie wystawowym stosy grubych i szorstkich spodni po 2 fr. 95 ct. Handelek narymberszczyzny ukazuje przechodniowi za szybą szpulki nici, wiązki bawełny, karty pocztowe i pudełka z papierem listowym. Stary zegarmistrz z okiem, dziwniecznie w łupę uzbrojonym, naprawia coś, czego dostrzedz nie można.

Ważki chodnik uliczny, jak dawniej, jest zatłoczony. Małka w szlafroku przed progiem kołysze na rękę ledwie wyklutą latorośl. Piętnastoletnie dziewczęta spacerują grupami po trzy lub cztery, trzymając się pod ręce. Gdzieindziej spory tłum otoczył stragan, na którym sprzedają koronki i cianiane. Cóż chcecie? „C'est une occasion”. Na wózku przekupnia ogrodowizny, ziemniaki, pomidory i śliwki pozostawiły jeszcze nieco miejsca pękom ubogiego kwiecia jesienno, astrom o kolorze „demi-deuil”. Mimowoli nasuwa się pytanie, jakim sposobem życie może tak silnie pulsować w dzielnicach ludowych o tym czasie powszechnej próby i śmiertelnych walk?

Wiele się do tego przyczynia fakt, że u ludzi ubogich kobieta bywa często nietylko gospodynią lecz także pomocnicą w handlu, sprzedawczynią. Po wyjeździe męża prowadzi dalej wspólny warsztat — sama. Niekiedy jednak po wyjeździe właściciela nie dałoby się uniknąć zamknięcia sklepu, gdyby nie właściciela ludowi wzruszająca skłonność do wzajemnego pomagania sobie. Sklep opuszczony prowadzi sąsiad, który pozostał i jak może, stara się obsłużyć klientów tego, który „jest na granicy”. Kartka przyklejona na drzwiach wejściowych wskazuje, dokąd się zwracać należy. Na szybko szewca czytamy prośbę, aby wejść do sąsiedniego śmietanczarza, który w tych ciężkich czasach sprzedaje zarazem swoje mleko i sąsiedzkie pasty do butów.

Oczywiście i w dzielnicach ludowych zdarzają się większe magazyny zamknięte. Zwłaszcza wiele aptek zapuściło żelazne żaluzje. Piękne, płaskie i równe żaluzje, pomalowane na szaro. Przynoszą one ludowi pożytek, służąc do wymiany korespondencji. Na ich matowej powierzchni, po której łatwo pisać ołówkiem, ubodzy, młodzi paryżanie wymieniają listy miłosne. „One” przychodzą by odczytywać, wyrwawszy się z za lady pod pretekstem jakiejś posyłki lub interesu dla „patronki” (chlebodawczyni). To bardzo praktyczny sposób korespondowania; nie się nie płaci i unika ewentualnych opóźnień poczty.

Paryż bogaty i świetny utracił chwilowo swój blask. Znowu rozróżnić można dokładnie wszystkie

te małe miasteczka, z których się składa stolica, a które życia swego prawie nie zmieniły. Świat elegancji zmiołła z powierzchni burza dziejowa jak z klombu sztucznie hodowane kwiecie, wykwinne i piękne, olśniewające barwami. Natomiast ukazały się oczom prawe dzieci ziemi, ziola proste i skromne ręką Bożą zasiane. Opuszczony teren objęły w mocne i wyłączne posiadanie te trawy pospolite, zdolne znieść wszystko i odżyć zawsze na nowo.

One nie lękają się kopyt konia Attylii.

Z Wielkopolski.

Wybuch wojny — piszą do „Kur. Warszawskiego“ — i dla Poznania był niespodzianką nadzwyczajną. Paraliżując oczywiście podział na całe życie publiczne. Nasze instytucje polityczne i oświatowe przestały działać. Poznań żyje tylko strachem i popłochem, albo też apatią zupełną.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji władze wojskowe, zagarniając znaczną część władz cywilnych, skorzystały oczywiście ze swych praw w ten sposób, że, rozumując zupełnie logiką hakatystów, w Polakach widziały tylko wrogów państwa, którym ufać nie można, prawa obywatelskie Polaków jeszcze więcej, niż obywateli Niemców ograniczyły. Zakazano n. p. w całych Prusiech Królewskich wydawania gazet polskich; ten sam los spotkał gazety polskie na prowincji w Księstwie i na Górnym Śląsku; wszystkie pisma polskie z wyjątkiem pism katolickich, wychodzących w Bytomiu zawieszono. Trzeba było wiele zabiegów i tłumaczeń, aby władzom wyjaśnić bezsensowność tych zarządzeń. Okazało się, że ministerstwa niejednokrotnie były bezsilne wobec władz wojskowych. Ostatecznie uzyskano wszędzie pozwolenie na wydawanie pism, ale wszędzie jest ostra cenzura prewencyjna.

Oprócz tego w pierwszych dniach mobilizacji aresztowano wszystkich nieomal wybitniejszych działaczy polskich na Górnym Śląsku... z ostrożności: spodziewano się, że ludność będą podburzali i przychylnie usposabiali dla wroga. Niektórych prowadzono w kajdankach zakutych, wystawiając ich na wybryki rozbawionego motłochu „patryjotycznego“. Ten sam los spotkał wielu działaczy w Prusiech Książących, gdzie szczególnie wielu księży aresztowano. Arcybiskup, Polak, to jedyne ustępstwo, jakie nam rząd zrobił. Chyba, że za ustępstwa chciałby kto uważać fakt, że rozkazy mobilizacyjne wydano także w języku polskim i wszelkie rozporządzenia w polskim języku drukowano, żołnierzom rozdawano polskie książki do nabożeństwa. Dziś już nawet tych ustępstw niema, rozporządzenia są tylko w języku niemieckim.

Jakie jest usposobienie społeczeństwa?

Wogóle panuje wielka rezerwa; najlepiej usposobienie tutejszego społeczeństwa charakteryzuje ta okoliczność, że niemal wszyscy bez wyjątku są przeciwnikami legionów galicyjskich.

Sprawa Kalisza zrobiła tu naturalnie swoje. Jakie wywarła wrażenie, możecie sobie wyobrazić. — Niemcy czują i wiedzą, że popełniono tam rzecz straszną, a poza tem głupią. Obecnie „toczy“ się „wielkie śledztwo“ w tej sprawie, bo nasze sfery, mające styczność z rządem, nie omieszczały sprawy tej w należytem świetle przedstawić. Dowiedzieliśmy się o istotnym stanie rzeczy dopiero od zbiegów kaliskich.

Upadek Lwowa wywołał u nas wrażenie piorunujące; moralne skutki tego wypadku łatwo sobie możecie wyobrazić. Poza tem życie wlecze się, wielki smutek zawitało do licznych rodzin, wciąż się czyta i słyszy, że tego lub owego znajomego wojna już pożarła i jeśli kto, to nasze społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że dzieją się rzeczy straszne.

W ostatnim czasie obiegają znowu wciąż pogłoski o zbliżaniu się Rosjan. Dokładnych wiadomości tu wcale nie mamy.

Dr. Juljusz Bandrowski.

Jak żywić się najfaniej i najzdrowiej podczas obecnej wojny?

(Ciąg dalszy.)

I nie samą tylko wiarę, jako martwą bezczynność, kładę tu za podstawę mego przekonania, ale doświadczenie, tak wojenne powyż powołane, jak życiowe i lekarskie, najzupełniej zgodne z nauką i jej badaniami doświadczalnymi, dokonywanymi od lat już 20 przeszło przez największe światowej sławy powagi naukowe i lekarskie Francji, Anglii, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Japonii — jeśli już nie chcę mówić o Niemcach. Są to nazwiska tej miary, jak: Cuvier, Lawrence, Bell, Owen, Moore, Gassendi, Ray, Woodhead, Haig, Roger, Kellog, Marsden, Championniere, Pawłow, Williams, Russel, Trail, Miecznikow, Chittenden, Oldfield, Follin, Grand, Cornet, Labbe i Movchorsne Pascault, Sydney-Beard i że już wymienię jednego tylko Niemca, Birch-Bennera, — nie mówiąc o mnóstwie innych. A są wśród ich prac również i znakomite prace badaczy i lekarzy polskich, w pierwszym zaś rzędzie epokowa praca w r. 1907 wydana p. t. „Enquete scientifique sur les vegetariens“ pani dra Joteyki, prof.

M. T. Sarbiewski.

Oda do Belgów.

Poeta polski przed 300 laty pisał ode na cześć Belgów. Był już wtedy naród Belgów godzien chwali; był już wtedy artysta Polak, który ją mógł odczuć i opiewać.

Maciej Kazimierz Sarbiewski, urodzony w końcu 16-go stulecia (1595—1640) w Sarbiewie pod Płońskiem.

Żaden z poetów polskich nie cieszył się współcześnie uznaniem tak wielkiem i to nawet zagranicą. Znany humanista Hugo Grotius stawiał go na równi, a nawet wyżej od Horacjusza; mnóstwo poetów współczesnych pisało wiersze na jego cześć, uważając go za pierwszorzędnego geniusza i najznakomitszego poetę. Rzym, Włochy, Belgia, Anglia, brzmiały odgłosem powszechnych pochwał, a uznanie to przez cały wiek 17 i 18, a nawet początek 19-go, nie tylko nie ustawało, lecz nawet wzrastało. Wystarczy przypomnieć, że w szkołach angielskich Sarbiewski czytany był, jako autor klasyczny, narówni z Horacym.

Zrębem sławy poetyckiej Sarbiewiusa były jego ody łacińskie, odznaczające się niezwykle artystycznym w technice wiersza, wykwinnością wyrażenia i spójnością pięknym języka, przejętego żywym z arcydzieł literatury łacińskiej. Śmiało powiedzieć można, że tak mową Rzymian, po Horacjuszu, władał jeden tylko Sarbiewski. Nikt przed nim i nikt po nim.

W III-ej księdze owych słynnych ód, znajduje się Oda do Belgów, której przekład polski podajemy poniżej.

(Ks. III. Oda XXIX.)

Est et remotos non humilis furor lustrare Belgas..

(Cas. Sarbievius).

Warto iść z harfą i pieśnią natchnienia tam, kędy żyją Belgów pokolenia, naród waleczny, a szczęśliwy taki, jako Polaki...

Bywaj Pegazie, rumaku skrzydlaty, kóren unosisz poetów w zaświaty! Odziany złotem drogim i purpurą, pomykaj góra.

Gdy cię dosiędę, koniu niecierpliwym, wstrząśnij falami rozwichrzonej grzywy, ruszaj z kopyta z wichrami w zawody, szaleńcze, młody.

Patrz, oto mknący w obłoki jak strzały... Lecim ku słońcu... Pod nami świat cały... Góry, doliny, lasy i pustynie, wszystko w mgle ginie.

Karpaty chylą swoje śnieżne głowy, a dalej ciągnie się kraj nadniestrówy... Laba, Ren, Moza — lazurowe rzeki mkną w świat daleki.

I przybływamy poprzez chimur mgławicę tam, gdzie Antwerpii wznoszą się wieżycę, gdzie kręta Skalda toczy swoje wody pełne ochłody.

Witaj Bollandzie! miło jest ramiona wyciągnąć do Ciebie i tulić do łona męża świętego myślami wielkimi, ozdobę ziemi.

Słodko na piersiach twoich głowę złoży Hebbekwi, wieszczu ptaku, któryś boże pochwały śpiewał natchnionemi słowy, plewco Jehowy!

Witajże słynny Mortieri, Walli, i Ty, którego mowa ogniem pali, cny Hortensianie, i ty sławny Hōski, wieszczu niebieski.

Nie było pośród bohaterów dawnych imion od waszych nazwisk bardziej sławnych. Piękność was krasi jako ranne zorza i łaska Boża.

Piękną jest Belgia, i stokroć szczęśliwi mieszkańcy, kórych chlebem swoim żywi, Belgijczyk nie zna smutku, ani ciosów okrutnych losów.

Nieznana w Belgii zdrada i obłuda. Waleczność zdolna dokonywać cuda. Królewski naród szczęśliwej Antwerpii nigdy nie cierpi.

O miasto! bogdajbyś rosło w swobodę, bogdajby nigdy pokolenia młode nie naruszyły twojego pokoju pobudką boju.

Bogdajby nigdy wróg nie wtargnął zbrojny w kraj, którego nie zna nieszczęść, ani wojny. Niech ufność będzie w wesołej krainie; Belgia nie zginie.

Trzykrotnie pragnął wróg zdobyć jej włości, trzykrotnie umknął, zgrzytając ze złości. Wojny wewnętrznej strzeżcie się jedynie: Belgia nie zginie.

Laurem uwiecznicie przodków sławne groby, Belgowie, obcy płaczu i żałoby, i ruszcie przeciw barbarzyńców rzeszy... Bóg się ucieszy.

Słońce rumiane wschodu i zachodu dla belgijskiego zaświeci narodu i roześmieje się i zajaśnieje jak wasze dzieje...

Daj Bóg, bym wróżył z dobrymi prorok! Belgia nie zazna wojen ni posoki, a jeśli będzie nawiedziona klęską — wyjdzie zwycięsko!...

Przełożył Julian Ejsmond.

Przesady w armii niemieckiej.

Korespondent „Now. Wr.“ zwiedzał pobożniaka pod Warszawą, szukając „trofeów“ w postaci listów żołnierzy i znalezionych przy nich papierów. — Znalazł rzeczy i charakterystyczne i zajmujące, notatki z zanotowanymi skwapliwie rozkazami dziecinnymi, w których dość dokładnie można skonstruować sobie życie armii niemieckiej, rozkład zajęć żołnierza i jego usposobienia. W tych rozkazach jest mowa o odbieraniu nieprzyjacielowi lekarstw, które tylko „w ostatecznym razie można kupować we własnych szpitalach“, o nieostrożnym obchodzeniu się z bronią, powodującym częste przykre wypadki itp. Rosyjski dziennikarz przytacza te listy w „Now. Wr.“ z (14) 27 października, my zaś podamy tylko jeden dokument bardzo ciekawy i zasługujący istotnie na uwagę:

„Papier ten — pisze korespondent „Now. Wr.“ — znalazłem koło trupa niemieckiego żołnierza. Młody jeszcze Niemiec został ranny szrapnelem w głowę w chwili, kiedy bandażem przewiązywał sobie rękę. Czerep rozstrzaskał mu czaszkę i żołnierz padł na wznak; mózg wypłynął z jego czaszki. Tak zeszytniał z bandażem w ręce i z uważnie skupionym wzrokiem twarzy“.

Przeglądając papiery jego, zapisane drobnym gotyckim pismem, zdumiałem się nad pewnem nie-

i dyrektora pracowni fizjologicznej uniwersytetu w Brukseli. Urosła też stąd olbrzymia już literatura naukowa, oparta na przekonywujących, umiejętnych badaniach i doświadczeniach, u nas, niestety, nieznana ogółowi lekarzy, a przeto i wskazania jej nowe są nieznanie szerszemu ogółowi, oprócz małej liczby osób, które miały sposobność czy to w znakomitej lecznicy dra Tarnawskiego w Kosowie, czy w innych nielicznych podobnych w Polsce, a niezliczonych już za granicą, stwierdzić na sobie samych znakomite wyniki diety beźmięsnej nie tylko w leczeniu wielu chorób, lecz i w stałym jej stosowaniu w życiu codziennym.

Nowe te zasady odżywiania dokonały już za granicą daleko posuniętego przewrotu w sposobie życia a głównie odżywiania nie tylko indywidualnym ale i zbiorowym, w przytułkach, domach opieki, wychowawczych, dobroczynności publicznej, w szpitalach nawet, gdzie na podstawie przeprowadzonych uprzednio, najściślej kontrolowanych doświadczeń, o znakomitych wynikach porównawczych, osiągniętych na dwu grupach osób, żywionych mięsem i jarko, zaprowadzono stałe beźmięsne odżywianie z wielkim dla chorych i zdrowych pożytkiem, z wielką oszczędnością dla funduszy prywatnych i publicznych, wynoszącą do 1/3 dawnego budżetu.

Zrobiono już i u nas ku temu krok pierwszy, przygotowawczy, na niedawno odbyłym I Zjeździe Hygienistów Polskich we Lwowie, który w myśl uchwały Sekcji żywnościowej, powziętej za staraniem

szczupłej grupy przyrodo-lekarzy polskich, zalecił wszystkim szpitalom krajowym podjęcie podobnych doświadczeń z żywieniem jarkiem chorych, celem przedstawienia ich wyników na Zjeździe następnym.

Osobieście co roku studuję te znakomite wyniki na większej ilości chorych, bo 400—500 leczonych u dra Tarnawskiego w Kosowie, równocześnie zaś w praktyce prywatnej własnej a nadto w ściśle kole rodzinnym i na sobie samym; poznawszy przeto z gruntu całą niemal literaturę naukowo-lekarską z tej dziedziny, mogę tylko szczerze ubolewać nad nieświadomością i poszczególnych ludzi i instytucji dobroczynności publicznej a szczególnie tytu zbiorowych, tak dziś pod przymusem wojny mnożących się, humanitarnych przedsięwzięciach wyżywienia ludności. Popelniają bowiem tak jedni jak i drugie wspólny a podwójny błąd co do sposobów i środków do zamierzonego celu prowadzić mających, tj. 1) doboru najzdrowszego i najsilniejszego pokarmu, 2) dostarczenia go w sposób najoszczędniejszy i najtańszy.

Więc w imię rutyny, niepoddanej żadnej zgola kontroli umiejętnej, podaje się czy w darmowych czy nisko płatnych obiadach, wszędzie z reguły mięso, czy odgotowane obok nieodstępnej jego odwaru t. zw. rosolu, uznanego już przez dawną dietetykę naukową za bezwartościowy, zaś przez nowszą jako wprost nader szkodliwy wywar trucizn — lub też „pieczeni“ z okrasą najpowszechniejszą ziemniaków. Podobnie żywią się i rodziny.

oczekiwaniem odkryciem: Koło trupa żołnierza XX w. leżało „zakłucie”. Oto dosłowny jego przekład:

„Jeśli kto ma krwotok z nosa lub jest raniony, powinien przyłożyć do rany to pismo, a krew przestanie cieknąć. (So wird sich das Blut stillen). Kto zaś w to nie wierzy — niech weźmie krew na nóż, napisze początkowe litery i ukłóje zwierzę jakie — a wówczas krwotok ustanie”.

Poczem następuje modlitwa: „Bin (†), Kustus (†), Lusius (†), Narren (†), Sibesch (†), Munna (†), Jesus (†), Maria (†), Joseph (†)”.

Tę skuteczną i dla wszystkich ludzi zbawczą modlitwę do Krzyża Chrystusowego, znaleziono w 1505 r. na grobie Pana naszego i Zbawcy. Kiedy cesarz Karol wyruszał na wojnę, otrzymał ją wraz z błogosławieństwem od papieża. Kiedy wkroczył do Francji, kazał modlitwę złotymi głoskami wyryć na swej ławie.

„Kto codzień czyta tę modlitwę, albo codzień jej słucha, a potem odmawia „Ojcze nasz” z Meki Pańskiej, ten nie zginie żadną nagłą śmiercią ani od truciźny...”

„Rodzica kobieta porodzi łatwo i jeśli ojciec nowonarodzonego położy dziecko po prawej stronie koła matki, to ono...”

Na tem kończy się tekst urywka papieru. Kartka, zapisana pismem bez interpunkcji, nawet bez kropek, nosi ślady częstego wymowywania i dotykania. Ten mały ludzki dokument, od którego wiele odległych czasami średnich wieków, sprawia szczególne wrażenie wobec strasznych ran, jakie zadają nowoczesne działa i karabiny maszynowe. Nad nim latają z śmiercionośnymi darami aeroplany, na tyłach cudów dokazuje chirurgja x o n. ten potomek „żołnierzy cesarza Karola” wierzy w to, w co oni wierzyli, w szmat papieru, zbawiający od śmierci.

Humor i satyra.

Scena z życia współczesnych Niemiec.

Skułony, siwuteńki żydek stoi przed pruskim oficerem, groźnie pobrzękującym szablą. W uszach jego brzmi jeszcze krzykliwie: „Heraus die Russen!” kiedy go na jakiejś stacji wyrzucano z wagonu i pod strażą bagnatów prowadzono do wojennej kancelarii. Trzęsą się pod nim nogi. Zdaje mu się, że sekretarz w piketbanbie pisze już wyrok śmierci dla niego.

Groźny bas oficera i krwią nabiegłe oczy pod nastrożeniem brwiami zdają się mówić o oczekującym go rozstrzelaniu.

— Jak się nazywasz?
— Jankel Szmekles.
— Skąd?!
— Ja?... Skąd mam być? Z Kiszyniowa...
— A!! — ryczy oficer — ruski!
— Kiszyniewski.
— A — a! Wypowiedzieliście nam wojnę!
— Ja? Po co ja mam wypowiadać wojnę?! Ja handluje starzyzną.

— Ha — ha! Handluje starzyzną... Ty szpieg!
— Oj, panie oficer, po co ja mam być szpiegiem?

— A czego ty tutaj?
— Jakto czego?... Ja z pęcherzem...
— Milcz! Wy wszyscy z pęcherzem.
— Ale, panie pułkowniku... ja chory na pęcherz...
— Milcz! Poczł tu przyjechał?
— Panie generale... Ja byłem na klinice w Frankfurcie... u profesora... operowali mnie... Przyjechałem tutaj...

— A!... Przyznajesz się, że przyjechałeś tutaj na wojenne operacje...

— Wojenne?!... Ja leżałem na klinice.
— Leżałeś?... Ale już nie leżysz!... To znaczy — jesteś szpieg!

— Jakże mam leżeć!... Wypędzili mnie z klini-

ki, choć zapłaciłem z góry za cały miesiąc... I kazali echać do domu...

— A jednak ty tutaj?! Oglądałeś forty?...

— Forty?... Po co mnie forty...

— Zatrzymałeś się tu w nocy!

— Powiedzieli: „heraus” i wyszedłem z wagonu...

— Him, przypuśćmy... Mimo to jesteś podejrzany! Ty z kim jeszcze byłeś w wagonie. Tamten zemknął. Kto to był?

— Szloma Pistolet, mój krewny...

— Ah!... Pistolet!... Przyznajesz się nareszcie... Miałeś pistolet... Dlaczego go nie oddałeś?

— Jak ja jego miał oddać?... On sam chodzi...

— Uciekł?!

— Jego także aresztowali, razem ze mną.

— Przyprowadzić tutaj drugiego aresztanta!...

— A ja już mogę iść?

— Jesteś jeńcem wojennym! Wszyscy do 45 roku życia są jeńcami wojennymi.

— Ale ja mam już sześćdziesiąt lat!...

— Milczeć!... Nie drażnić! Skąd ty możesz wiedzieć, że masz sześćdziesiąt lat?... W twoim paszporcie ani słowa o tem...

— Mam siwą brodę!... Mam dziesięcioro dzieci i dwadzieścia sześć wnucząt...

— Wypowiedzieliście wszyscy wojnę Niemcom.

— My?!

— No tak! Wy z waszymi ministrami!

— My z naszymi ministrami? Panie generale, my nawet nie nie wiemy... Ja chory na pęcherz...

— Dosyć! dosyć! My już znamy wasze pęcherze. Podglądałeś forty!... Hej! zabrać go do więzienia. Heraus!

— Panie generale... a co będzie ze mną?!

— Nie wiem... Może cię powieszają...

— Ta, a... jak powieszają?!

— To już zobaczysz... Her-raus!

— I chęć wyszczerza zęby, lubując się pobladłą twarzą Jankla Szmeklesa.

(„Kriwoje Zierkato”).

Nasza ankieta.

PRZEMYSŁ.

(Ciąg dalszy).

Jeden z działaczy russkich stale chodzi do szkoły przemysłowej, dowiaduje się o zachowaniu się i pilności młodzieży russkiej. Tego niestety u nas niema.

Apiek jest 6. Z tych 5 należy do żydów, jedna do Polaka. — Biur transportowych jest 5, z tych jedno polskie. Biur plakatowania 3, z których jedno polskie, 5 biur dzienników należących do żydów. Jeden fotoplastikon należący do żyda, 8 hoteli różnej wartości, z których jeden należy do Polaka. 6 księgarń, z których jedna należy do Polaka. 6 kawiarni, z których dwie należą do chrześcijan, 4 kinoteatry, z których 3 są żydowskie, a z nich jeden zastanowiony. Jeden zaś kinoteatr jest własnością spółki, złożonej z Polaka i żyda. — Adwokatów jest 56. Z tych 41 żydów, 10 Polaków, 4 Russkich. Notariuszy jest 2 Polaków. Lekarzy jest 17 żydów, 16 Polaków i 5 Russkich. Weterynarzy 3, a z tych jeden Polak. Jest kilku techników dentystycznych, samych żydów. Również zakłady fotograficzne są wyłącznie w rękach żydowskich. Co do stanu posiadania parcel budowlanych, to według spisu z r. 1910, uzupełnionego po r. 1911 do Polaków należało 1840 parcel, do żydów 1473, do Russkich 343, do różnych funduszów państwowych 152, do funduszów gminnych i krajowych 105, do Niemców 97, do Czechów 13. W ostatnich czasach ten stosunek uległ znacznym zmianom na naszą nieko-

rzyść. Bardzo wiele domków należących do mieszczan polskich zostało sprzedanych na licytacji i nabytych przez żydów. Również Russcy wyteżają wszystkie siły, aby największą ilość realności skupić w swem ręku. Pod tym względem przodują ukraińskie kasy i instytucje gospodarcze. Nasze kasy woła dawać pożyczki chłopom ruskim, iak nabywać bardzo korzystnie nieruchomości. Trzeba wziąć także pod uwagę i to, że Polacy mają przeważnie liche domki po przedmieściach. — W samem zaś śródmieściu własność kamienie i realności należy prawie wyłącznie do żydów. Ta okoliczność jest dla Polaków bardzo niekorzystną, bo najlepsze lokale pod sklepy i handie opowują żydzi, usuwają Polaków z miejsc, nadających poddanygo interesu.

Majątek zakładowy gminy. Według inwentarza wynosił majątek gminy w r. 1906 — 3,958.625 k., (ha-lerze opuszczamy), zaś w r. 1913 — 4,411.800 k. Z zestawienia tych cyfr wynika pozornie, że majątek zakładowy wzrósł w tym czasie o 452.455 k. Tymczasem to pomnożenie jest iluzoryczne, bo gdy w r. 1906 długi miasta wynosiły 887.490 k., to w r. 1912 wzrosły do sumy 2,018.021 k., zwiększyły się zatem o 1,130.531 k. Jeśli zatem porówna się sumę wzrostu długów ze sumą wzrostu majątku zakładowego, oka-że się ubytek o 678.075 k., przyczem się zauważa, że zakład elektryczny, a więc i pożyczka na ten zaciągnięta nie została wzięta w rachubę.

Stan czynny wynosił w roku 1906 — 3,230.778 k., zaś w r. 1912 — 2,744.633 k., czyli jest niekorzystniejszy o 486.144 k.

Upadek szewstwa w Przemyślu. Jeszcze kilkanaście lat temu był to stan, znajdujący się w rozkwicie. Było 12 wielkich firm, zatrudniających przeszło 400 czeladzi. Wszystko to zostało zniszczone. Z jednej strony społeczeństwo nie dbało o to, aby uchronić stan szewski od upadku, z drugiej strony fabryczne obuwie sprowadzone z zagranicy, oparte o wielkie kapitały wystąpiło walki konkurencyjnej, nie przebie-rajacej w środkach i nie gardzącej nieczem, co tylko wiodło do zniszczenia rękodziela szewskiego. Jak ca-łe nasze rękodzieło, tak i szewstwo ugięło się pod szczykami władz. Rękodzielnicy szli w rozbiu. Władze broniły interesów żydowskich, bo starości czy burmistrz potrzebowali ich do wyborów różnych, a za sprawami rękodzielnictwami nikt się nie ujmował.

Charakterystyczny rys stosunków szewskich dało przemówienie szewca p. Tulcji w dyskusji w Organizacji polskiej. Przedstawił on rozpaczyliwy stan naszego szewstwa, wykazując na całym szeregu przykładów, że nasi szewcy potrafią odpowiedzieć nawet najbardziej wygórowanym wymaganiom i zaspokoić wszystkie życzenia im stawiane. Ale u nas na szewca się narzeka a po bućki idzie się do sklepu. Choćby bućki sklepowy gniotti, uciskał, choćby podarł się za kilka czy kilkanaście dni, to się nie nie mówi, bo to ze sklepu. Zato szewcowi wypomina się najmniejszą usterkę. W miesiącu to się jeszcze pojdzie kupić do szewca bućki na kredyt, ale na pierwszego, gdy pieniądze są w kieszeni, idzie się do sklepu po gotowe obuwie za gotówkę. Jakże inaczej pod tym względem postępują żydzi. Mówca ma swój warsztat na ul. Franciszkańskiej. Jeszcze nie zdarzyło mu się, aby z całej ulicy Franciszkańskiej jeden żyd przyszedł do niego z zamówieniem. Zato obok mieszkający żydowski szewc, znany fuszler i partacz, nie może podobać zamówieniom. Nie jest także korzystnym stosunek kupiectwa do szewstwa i wogóle do rękodziela. Nasi kupcy za mało czują z rękodzielnikami i nie podają mu dłoni życzliwości.

W upadku mieszczaństwa zawiniło i społeczeństwo przez to, że nie interesowało się niem, zawinił i ci, którzy kierowali naszą polityką, i ci, którzy stali na czele władz. — Władze lekcewały rękodzielników, którzy byli w rozbiu i nie stanowili takiej jednolitej i zwartej masy, jaką np. tworzą dziś żydzi.

I jedni i drudzy czynią to z ślepą wiarą i przekonaniem, iż idą za wskazaniem dietetyki lekarskiej, ale niestety za tem, które w istocie są przestarzałe i dawno obalone przez tą samą naukę, jej nowsze badania i doświadczenia tak indywidualne jak zbiorowe i narodów całych, nigdy nie żyjących się mięsem, lub też ich klas poszczególnych, jak np. włościan na całej niemal kuli ziemskiej, jednak mimo to — a jak nowsza nauka twierdzi, iż właśnie dlatego — zdrowszych i wytrzymalszych od t. zw. inteligencji, nimo ciężkiej, wyczerpującej ich pracy.

Jedni bowiem jak i drudzy idą za błędnym wskazaniem dostarczenia istotnie odżywczego dla ustroju białka jedynie i głównie w mięsie, mającem go rzekomo zawierać najwięcej (19 proc. mięso wołowe chude), a nie wiedzą, iż tegoż samego białka, tylko że w daleko strawniejszem i bardziej odżywczem połączeniu z solami organicznymi i z węglowodami (skrobią i cukier) zawierają przedewszystkiem ziarna strączkowe znacznie więcej, niż mięso, gdyż np. groch 23.8 proc., soczewica 25.70 proc., fasola biała 25.50 a bób nawet 30.80 proc., nie mówiąc już o zbliżonych do mięsa swą ilością białka jak np. gryka (kasza czy mąka gryczana) 13.10 proc., krupy owsiane 13.60 proc., mąka żytnia i pszeniczna 12.50 proc., kukurydzianka (polenta) 11.10 proc., krupy jęczmieńne 11.14 proc., ryż 7.85 proc. — (gdy wieprzowina ma go tylko 9.80 proc., baranina 14.5, cielęcina 17.—, a natomiast ser krowi 29.— proc.).

Nie wiedzą również jedni i drudzy o tem, iż właśnie wielka zawartość białka w mięsie, pozbawionem węglowodanów tj. skrobi i cukru, jest jego Kainowem piętnem w odżywianiu, stanowi bowiem — na podobieństwo alkoholu — doraźną silną podniecie, ale na krótką tylko metę, z następstwem szybkiego znużeniem, wyczerpaniem i... pożądaniem nowej dawki podobnej. To też szkoły atletów-silaczy wykluczyły dawno z użycia mięso, podobnie jak i alkohol, dzięki czemu we wszystkich konkursach czy silaczy, czy kolarzy, czy pieszych stale zwyciężają jarrowie nad mięsożercami. Anatoję bliska mamy przecież w przyrodzie. Zwierzęta, nawet najsilniejsze, jak słonie, woły, konie, muły, używane do najcięższych, długotrwałych prac pociągowych, czerpią swe siły i wyrzeczność z pokarmów roślinnych. Natomiast zwierzęta mięsożerne, niezdelne do długotrwałego wysiłku, zdobywają się tylko na krótki wybuch siły, który je szybko wyczerpuje. Tajemnica bowiem leży w tem, iż tak zwierzęciu jak i człowiekowi, żyjącemu się pokarmem roślinnym, służy on jako nieustanne, ciągłe źródło energii przez cały dzień, w miarę przebiegu trawienia, a niewygasza tak szybko jak mięso, które jako trudniej strawne, wymaga nadto znacznie większej pracy przewodu pokarmowego i narządów pomocniczych jak wątroba, trzustka i nerki do wydzielienia zastrzeju ciała jego rozpadowych, trujących (okres na to potrzebny wynosi podług Haisa 5 dni), a specjalnie kwasu moczowego.

Ilość tego ostatniego, pochodząca z rozkładu mięsa, zwiększa i tak już jego fizjologiczną ilość, wydzielaną normalnie przez ustrój, przeciąża go nim, szczególnie w czynnościach wątroby i nerek, tak, że jako niewydalona, stała pozostałość, zwiększona nieustannie nowym jego dowozem przez pokarm mięsny do krwi, zmienia ujemnie jej skład a spoistość a drogą krwioobiegu osadzając się w różnych narządach, przedewszystkiem w stawach, jest główną przyczyną artretyzmu, podagry, dny, nerwoból kulczowego (ischias), neuralgii, zawrotów głowy, migren, neurastenji, obrzmienia wątroby, kamieni, zmian w nerkach, zwapnieniu naczyń, zmian mięśnia sercowego, zaburzeń żołądka i jelit.

Z azotu białka bowiem jest, co prawda, zbudowane w swych składowych częściach nasze ciało, — ale jak machina parowa, raz z kruszcem zbudowana, mało go odtąd potrzebuje, gdyż tylko do uzupełnienia ewentualnych ubytków, zaś siłę do jej czynności, tj. ciepła i ruchu ma jej odtąd dostarczać paliwo — tak samo i organizmowi do przejawów życia tj. do jego czynności, potrzebne przedewszystkiem ciepło, dostarczone mu przez jedynie ku temu służące paliwo tj. węglowodany (skrobią i cukier), których pozbawione jest mięso — i tłuszcz.

(C. d. n.)